



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(2251)

158. posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi
w dniu 7 czerwca 2011 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Ministerstwa Edukacji Narodowej na temat stanu realizacji Programu Rozwoju Edukacji na Obszarach Wiejskich na lata 2008–2013.
2. Informacja Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat dostępu młodzieży wiejskiej do szkół ponadgimnazjalnych.
3. Informacja Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat finansowania rolniczych szkół zawodowych.

(Początek posiedzenia o godzinie 17 minut 08)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Chróścikowski)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Za chwilę rozpocznie się posiedzenie komisji rolnictwa. Proszę o zajmowanie miejsc.

Dzień dobry, pragnę państwa przywitać na dzisiejszym posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jest to już sto pięćdziesiąte ósme posiedzenie.

Dzisiaj mamy do rozpatrzenia trzy punkty: stan realizacji programu rozwoju edukacji na obszarach wiejskich na lata 2008–2013, dostęp młodzieży wiejskiej do szkół ponadgimnazjalnych oraz finansowanie rolniczych szkół zawodowych.

Komisja uważa, że ważne są również kwestie edukacji na naszej polskiej wsi, w związku z tym wniosła o zorganizowanie właśnie takiego posiedzenia, na którym będziemy mogli o tym porozmawiać, a także wysłuchać opinii przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Witam serdecznie przedstawicieli tego ministerstwa: pana ministra Zbigniewa Włodkowskiego z osobami towarzyszącymi, jak widzę, licznie tutaj zgromadzonymi. Jest z nami pan Jacek Krawczyk, dyrektor Departamentu Zwiększania Szans Edukacyjnych – ładnie to brzmi, obiecująco. Również witam panią Joannę Wrone, radcę ministra w Departamencie Zwiększenia Szans Edukacyjnych. Jest z nami również Cezary Zawistowski, radca ministra. Jest też pani Grażyna Kida – radca pana ministra, tak? Witam. Jest pan Jacek Falkowski, główny specjalista, którego również witam.

Witam przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w osobach: pana Tadeusza Nalewajka, ministra; pani Marii Sondij-Korulczyk, dyrektora Departamentu Doradztwa, Oświaty Rolniczej i Nauki – pani również, tak jak powiedziałem, jest dyrektorem, tak?

Witam również przedstawiciela Najwyższej Izby Kontroli, pana Waldemara Wojnicza, zastępcę dyrektora Departamentu Środowiska, Rolnictwa i Zagospodarowania Przestrzennego.

Widzę, że są z nami również przedstawiciele związków i organizacji branżowych. Jest pani Ewa Gil, członek Parlamentu Studentów RP, tak? O, jak młodzież jest z nami, to od razu robi się przyjaźniej.

Witam na dzisiejszym posiedzeniu kolegów senatorów – bo nie ma pani senator, tak? – a także przedstawicieli naszego sekretariatu.

Szanowni Państwo, najpierw poprosimy pana ministra o zreferowanie punktu: stan realizacji Programu Rozwoju Edukacji na Obszarach Wiejskich w latach 2008–2013. Materiał jest dołączony... On jest obszerny, dlatego prosiłbym, aby pan minister

w sposób skondensowany zwrócił uwagę na to, co przed nami. Tak więc może nie za dużo o tym, co było, a więcej o tym, co pozostało do realizacji, choć oczywiście o historii zawsze trzeba wspomnieć.

Proszę, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej
Zbigniew Włodkowski:

Panie Przewodniczący! Państwo Senatorowie! Wysoka Komisjo!

Rzeczywiście, tak jak pan przewodniczący zauważył, zadanie to realizowane jest w departamencie, którego jego nazwa powstała gdzieś na początku 2008 r., w Departamencie Zwiększania Szans Edukacyjnych. Nadając mu taką nazwę, chcieliśmy pokazać wyjątkową dbałość Ministerstwa Edukacji Narodowej o rzeczywisty wzrost szans edukacyjnych, szczególnie wśród dzieci z terenów wiejskich, z obszarów defaworyzowanych, wśród dzieci potrzebujących wsparcia.

Szanowni Państwo, rządowy Program Edukacji na Obszarach Wiejskich na lata 2008–2013 został przyjęty na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 29 lipca 2008 r. Na podstawie zapisów zawartych w programie koordynatorem programu jest minister właściwy do spraw oświaty i wychowania, który raz w roku przedstawia Radzie Ministrów sprawozdanie z realizacji programu rozwoju edukacji na obszarach wiejskich na wskazane w tytule lata. Sprawozdanie to powstaje na podstawie informacji o realizacji programów szczegółowych, które przesyłane są przez poszczególne resorty, przez poszczególnych ministrów.

Głównymi celami rządowego programu rozwoju edukacji na obszarach wiejskich to: eliminowanie barier w dostępie do pełnej oferty edukacyjnej, kulturalnej, informacyjnej i sportowej; kształtowanie społeczeństwa otwartego na nieustanny rozwój i podnoszenie kwalifikacji; kształtowanie społeczeństwa obywatelskiego; rozwój edukacji na obszarach wiejskich i obszarach wsi. Celem, który również realizowany jest w tym projekcie, jest podniesienie jakości poziomu wykształcenia.

Począwszy od roku szkolnego 2009/2010, w szkołach obowiązuje nowa podstawa programowa wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego. Podstawa jest tak pomyślana, aby właśnie poprzez realizację zapisów zawartych w nowej podstawie programowej zwiększać szanse edukacyjne dzieci poprzez różne aktywności edukacyjne, w tym przez szerokie upowszechnianie wychowania przedszkolnego. Podstawa ta zobowiązuje nauczycieli do podejmowania działań mających na celu indywidualizację procesu nauczania oraz wspomagania rozwoju każdego ucznia, również wprowadza naukę języka obcego już od pierwszej klasy szkoły podstawowej.

Wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci, w tym zamieszkałych na terenach wiejskich oraz zwiększanie efektywności świadczonej pomocy psychologiczno-pedagogicznej, a także zwracanie uwagi na potrzeby uczniów szczególnie uzdolnionych, to również są działania wynikające z realizacji nowej podstawy programowej, które znalazły swoje odzwierciedlenie w pakiecie rozporządzeń przygotowanych przez ministra edukacji narodowej. Pakiet rozporządzeń jest aktem prawnym już przyjętym. On będzie obowiązywał w nowym roku szkolnym 2011/2012 w szkołach gimnazjach i przedszkolach, a od następnego roku szkolnego w szkołach podstawowych i w szkołach ponadgimnazjalnych.

Szanowni Państwo, rok szkolny, który właściwie jest już rokiem mijającym, 2010/2011, pani minister Hall ogłosiła Rokiem Odkrywania Talentów. Chcieliśmy bowiem w tym roku w sposób szczególny zwrócić uwagę na to – wręcz zatrzymać szkoły nad zadaniem sobie tego pytania – czy nasza szkoła, grono nauczycieli, które pracuje w szkole, w systemowy sposób wspiera talenty i zainteresowania uczniów. W ramach Roku Odkrywania Talentów ogłosiliśmy otwarte konkursy pod hasłami „Szkoła odkrywców talentów” i „Miejsca odkrywania talentów”. Ponad tysiąc pięćdziesiąt... a dokładnie tysiąc pięćdziesiąt dwie szkoły uczestniczyły w tym projekcie. Szkoły otrzymują tytuł Szkoły Odkrywców Talentów w sposób uroczysty, w tym zakresie współpracujemy bowiem z mediami, które to nagłaśniają, promując szkołę i formy jej pracy lokalnie i na poziomie kraju. Na mapie Polski na naszej stronie internetowej zarejestrowanych jest pięćset siedemdziesiąt jeden miejsc odkrywania talentów, którymi są: uczelnie, placówki kulturalne, domy kultury i kluby sportowe. Wzrost poziomu upowszechniania wychowania przedszkolnego ma swoje źródło głównie we współfinansowaniu edukacji przedszkolnej z Europejskiego Funduszu Społecznego.

Chciałbym przypomnieć Wysokiej Komisji, że w latach 2006–2008 realizowany był w Polsce program pod hasłem „Alternatywne formy wychowania przedszkolnego”. To był program pilotażowy, który miał sprawdzić, czy małe formy przedszkolne sprawdzą się szczególnie na terenach wiejskich i na terenach defaworyzowanych dużych miast. Program zakończył się sukcesem. W związku z tym na ten cel, na wyrównywanie szans edukacyjnych i zapewnienie wysokiej jakości usług edukacyjnych świadczących w systemie edukacji, zostały również przeznaczone środki unijne w poddziałaniu 9.1.1. Środki te znajdują się w gestii marszałków województw i przeznaczane są na rozwój edukacji, w tym edukacji – a może głównie – na obszarach wiejskich.

Chciałbym również poinformować Wysoką Komisję, że po negocjacjach z Ministerstwem Rozwoju Regionalnego w tym roku przekazano na ten cel dodatkowe środki w wysokości 80 milionów. Program nadal jest realizowany. Swoistym pokłosiem pilotażu, o którym mówiłem, jest również inicjatywa ustawodawcza posłów poprzedniej kadencji. Mianowicie w 2007 r. zostały przyjęte zapisy do ustawy o systemie oświaty, umożliwiające tworzenie innych form wychowania przedszkolnego, punktów i zespołów przedszkolnych, czyli małych form, na terenach wiejskich. Również w bieżącym roku dokonaliśmy zmian w ustawie o systemie oświaty poprzez doprecyzowanie przepisów dotyczących odpłatności za świadczenia w przedszkolach publicznych prowadzonych przez gminy.

Chciałbym też przedstawić Wysokiej Komisji kilka informacji statystycznych, dotyczących poziomu upowszechniania wychowania przedszkolnego w Polsce na przestrzeni ostatnich czterech lat, od 2008 r. do 2011 r. Wskaźnik upowszechniania wychowania przedszkolnego dzieci w wieku od trzech do pięciu lat wzrósł we wspomnianym czasie do poziomu 64,7%. Przypomnę, że na początku 2008 r. zbadaliśmy poziom upowszechniania wychowania przedszkolnego w latach 2006–2007 i wynosił on średnio w całej Polsce 42%, na terenach wiejskich – 21%, a w takich województwach jak podlaskie 7% wychowaniem przedszkolnym było objętych dzieci wiejskich. Na Warmii i Mazurach ten wskaźnik wynosił 9%. Najwyższy zaś poziom upowszechniania wychowania przedszkolnego na terenach wiejskich był w województwie opolskim, gdzie pewna tradycja oraz – trzeba powiedzieć to wprost – mądrość samorządowców, którzy nie likwidowali przedszkoli, spowodowały, że były miejsca, do których można

było przyjmować dzieci. Tak jak wspomniałem, obecnie ten wskaźnik upowszechnienia wychowania przedszkolnego w Polsce wynosi 64,7%, czyli nastąpił wzrost o ponad 20%. W grupie trzylatków... Tak?

(*Głos z sali: 50%.*)

W grupie trzylatków nastąpił wzrost o 50%, a w grupie czterolatków o 64%. I w grupie pięciolatków nastąpił wzrost do 81%. Przepraszam, w grupie trzylatków nie był to wzrost o 50%, tylko wzrost do 50%, a w grupie czterolatków 64% dzieci zostało objętych wychowaniem przedszkolnym. Jeśli zaś chodzi o dzieci pięcioletnie, które od tego roku szkolnego będą miały obowiązek rocznego przygotowania, to ten wskaźnik jest już na poziomie 81%. O około 18% w ciągu trzech lat wzrósł również odsetek... Przepraszam bardzo. Do 43% wzrósł odsetek dzieci wiejskich objętych wychowaniem przedszkolnym.

Dzięki tym rozwiązaniom w ciągu trzech lat powstały siedemset pięćdziesiąt dwa nowe przedszkola. Przypomnę, że kiedy wprowadzaliśmy te inne formy wychowania przedszkolnego, związki zawodowe sygnalizowały, że to jest sposób na prywatyzację, czy że te małe formy mają zastąpić duże przedszkola. Jednak nic takiego się nie wydarzyło, bo, tak jak powiedziałem, powstało ponad siedemset pięćdziesiąt nowych dużych tradycyjnych przedszkoli. Zwiększyła się również liczba oddziałów przedszkolnych, bo w szkołach powstało ponad tysiąc czterysta nowych oddziałów. Obecnie tych oddziałów jest dwanaście tysięcy pięćset, w tym na terenach wiejskich – osiemset tysięcy pięćset siedemdziesiąt sześć.

Wdrożyliśmy również programy rządowe. Kluczowe z nich, realizowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, wspierają uczniów i szkoły również z obszarów wiejskich. Pierwszym z nich jest wieloletni program „Pomoc państwa w zakresie dożywiania”, w którym w 2010 r. wzięło udział dwadzieścia cztery tysiące czterysta trzydzieści osiem przedszkoli i szkół wszystkich typów, w tym na terenach wiejskich trzydzieści tysięcy pięćset pięćdziesiąt. Tak więc ponad 80% wszystkich szkół i przedszkoli wiejskich uczestniczyło w programie z zakresu dożywiania.

Uruchomiliśmy również programy stypendialne, stypendia socjalne, stypendia szkolne oraz dwie formy zasiłków szkolnych, którymi objętych zostało ponad siedemset tysięcy uczniów. Na stypendia motywacyjne przeznaczyliśmy ponad 11 milionów zł.

Uruchomiliśmy również świadczenia powodziowe w formie zasiłków powodziowych oraz wyjazdów edukacyjnych. Na ten cel przeznaczyliśmy ponad 30 milionów zł. W tym obszarze współpracowaliśmy z KRUS. KRUS przeznaczył na wyjazdy edukacyjne dzieci ponad 1,5 miliona zł, którym to wsparciem zostały objęte, tak myślę, przede wszystkim dzieci z terenów wiejskich, na których mieszkają płatnicy KRUS.

Uruchomiony został również, on funkcjonuje od kilku lat, rządowy program „Wyprawka szkolna”, tutaj przeznaczyliśmy ponad 103 miliony zł. Z tej pomocy skorzystało ponad dwieście sześćdziesiąt jeden tysięcy uczniów, w tym oczywiście uczniowie ze szkół podstawowych i gimnazjalnych z terenów wiejskich.

Kolejny program to „Radosna szkoła”. W tym programie uczestniczy około 80% szkół podstawowych, w których zostały stworzone miejsca do zabawy, przy szkołach powstało także ponad tysiąc placów zabaw.

Podjęliśmy również szeroką współpracę z organizacjami pozarządowymi, którym dedykowany był konkurs Ministerstwa Edukacji Narodowej pod hasłem „Otwarta szkoła”. Mogły brać w nim udział szkoły i przedszkola we współpracy z organizacjami pozarządowymi, bowiem celem tego programu było właśnie promowanie współpracy

pomiędzy placówkami oświatowymi a organizacjami pozarządowymi. Również zwracaliśmy tutaj szczególną uwagę na miejscowości do dwudziestu tysięcy mieszkańców, ten projekt obejmował właśnie te miejscowości.

Przyjęliśmy również w ustawie o systemie oświaty – to znaczy Sejm przyjął, a ministerstwo edukacji zaproponowało – możliwość przekazywania prowadzenia małych szkół i placówek organizacjom pozarządowym. Wyszliśmy tutaj z założenia, które odzwierciedla hasło „Przekazujemy, nie likwidujemy”. Jest to pewna alternatywa dla samorządów, które mają możliwość przekazania szkół niewydolnych finansowo, ale bardzo wydolnych edukacyjnie – z pominięciem procesu likwidacji – organizacjom pozarządowym. Organizacje pozarządowe aktywnie włączały się również w organizowanie wyjazdów edukacyjnych i wakacyjnych dla dzieci z terenów popowodziowych oraz w organizowanie dla nich wypoczynku letniego.

Ministerstwo poprzez swoją placówkę, Fundację Rozwoju Systemu Edukacji, realizuje wiele programów europejskich, również dedykowanych polskim uczniom. Planowana jest rozbudowa sieci Eurodesk Polska, europejskiego programu informacyjnego dla młodzieży i osób współpracujących z młodzieżą na poziomie regionalnym. Trwa współpraca i wymiana młodzieży w ramach programów: „Leonardo da Vinci”, „Comenius” i „Młodzież w działaniu”. Te projekty realizowane są również przez szkoły na terenach wiejskich i szkoły w miastach do dwudziestu tysięcy mieszkańców. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

Otwieram dyskusję.

Czy ktoś chciałby zabrać głos?

Pan senator Wojciechowski, proszę.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Panie Ministrze!

Chodzi mi o działania, które bezpośrednio wpływają na poprawę sytuacji młodych ludzi na wsi. Sto lat temu, kiedy były jeszcze zabory, w mojej wsi objętych wychowaniem przedszkolnym było 100% dzieci, a w tej chwili jest nim objętych, nie wiem, 15% dzieci, tych, które nie chodzą do zerówki. Kiedy możemy się spodziewać osiągnięcia poziomu, jaki był za czasów carskich? Dziękuję bardzo.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę, może zestaw pytań.

Proszę, Panie Senatorze.

Senator Ireneusz Niewiarowski:

Dziękuję bardzo.

Ja nie tęsknię do czasów carskich...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To z tego nie wynikało.

...I zauważam ogromny postęp, jeśli chodzi o wychowanie przedszkolne. To wynika nie tylko z procentów, które tutaj dzisiaj padły, ale też z obserwacji. Niemniej oczywiście wyraźnie odstajemy, ale nie od czasów carskich, jak kolega powiedział, ale od Europy Zachodniej. Wydaje mi się, że to właśnie jest nasz podstawowy problem, plus kształcenie czy doksztalcanie dorosłych. To są te elementy, nad którymi ciągle trzeba pracować. Musimy tu sięgać po różne możliwości.

Jako praktyk, który już ponad dziesięć lat prowadzi lokalny fundusz stypendialny, chcę poprosić o nieco szersze przedstawienie kwestii programów stypendialnych. Proszę na przykład o informację, jaka jest relacja między tymi programami a organizacjami pozarządowymi i na czym polega wspieranie tych organizacji. Na ten temat w sprawozdaniu jest jedno czy są dwa zdania. Jestem gorącym zwolennikiem systemu, w którym złotówka jest dodawana do złotówki i pojawiają się programy, w ramach których organizacja pozarządowa może otrzymać dotację, jeśli sama zaproponuje jakiś wkład itd., itd. Stypendia socjalne są potrzebne, choć w okresie, kiedy przyznawano ich bardzo dużo, kiedy były przyznawane wręcz masowo, było sporo chaosu, bałaganu i marnotrawstwa środków. Nie jestem zwolennikiem przyznawania pieniędzy za nic, bo zawsze powinny wiązać się z tym jakieś motywacje, powinien być pewien wymóg, jakaś poprzeczka.

Chciałbym prosić o odpowiedź na pytanie, jak organizacja pozarządowa, która praktycznie stara się pomóc dzieciom w zdobyciu wykształcenia, wspiera te, które są biedne, a dobrze się uczą, może skorzystać z takiego programu i czy w ogóle może. Na co te – nie wiem, czy dobrze zapamiętałem – 11 milionów zostało przeznaczonych czy będzie przeznaczonych? Prosiłbym bardzo o wyjaśnienie mi tych kwestii.

Jeszcze jedna uwaga. Umożliwienie organizacjom pozarządowym przejmowania szkół jest bardzo dobrym krokiem, ale zdecydowanie niewystarczającym. Zachowawczość parlamentu czy części parlamentu spowodowała, że, o ile dobrze pamiętam, mogą być przejmowane tylko szkoły, do których uczęszcza do siedemdziesięciu osób. Wziąwszy po uwagę wyraźnie widoczne skutki kryzysu demograficznego, a także pewne problemy generalnie występujące na obszarach wiejskich, należałoby zdecydowanie podnieść tę liczbę uczniów. Da to szansę na ratowanie wielu szkół, które w obecnym systemie – przy obowiązującej Karcie Nauczyciela – będą chyliły się ku upadkowi. Możemy uratować wiele szkół, idąc w kierunku zwiększenia tego limitu, czyli żeby w takiej szkole, którą mogłaby przejąć organizacja pozarządowa, mogło być nie siedemdziesięcioro, tylko na przykład sto pięćdziesięcioro dzieciaków. Bardzo proszę o informację.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu senatorowi.

Nie widzę na razie...

Aha, jeszcze są chętni. Pan senator, a potem pan.

Proszę, jako pierwszy pan senator Boszko.

Senator Michał Boszko:

Z dużym zainteresowaniem wysłuchałem informacji pana ministra, jednak ja patrzę na rzeczywistość, na to, jak bardzo długo dziecko przebywa w szkole, na to, że obciążane jest coraz większymi obowiązkami związanymi z pracami domowymi. Chciałbym też zapytać, czy resort zastanawia się nad tym, ile udźwignąć może dziecko.

(*Głos z sali: W tornistrze.*)

W tornistrze.

Obecnie książki są większe, cięższe i jest ich więcej. I uczniowie, którzy idą do szkoły, ja widzę to, wyglądają jak tragarze. Jest sporo form zdobywania wiedzy – zresztą i w tej informacji jest napisane, że przygotowujemy młodzież do tego, żeby uczyła się przez całe życie – a tutaj jednak tej nowoczesności nie widać. To obciążenie, nawet z uwagi na higienę, na dbałość o prawidłową postawę dziecka, jest bardzo niepokojące.

Popieram opinię pana senatora Niewiarowskiego. Mianowicie rodzice wyliczają, że w związku z niżem demograficznym jeszcze w następnym roku będzie gorzej, ale potem, w następnym, będzie już trochę lepiej i dlatego warto byłoby te szkoły utrzymać. Samorządy nie mają tylu pieniędzy, stąd wydaje mi się, że ta nowa forma przejmowania szkół, przez organizacje czy stowarzyszenia, jest dobrym wyjściem, choć należałoby to zrobić trochę szerzej, wyjść do tych, którzy chcieliby z tych nowych form korzystać.

I ostatnie pytanie – choć pewnie otrzymamy te informacje od pana ministra Tadeusza Nalewajka – jak panowie ministrowie oceniają sytuację szkolnictwa rolniczego? W poprzednich latach jego losy były różne, ono najpierw było w resorcie rolnictwa, potem przeszło do oświaty. Teraz jest taka tendencja, że resort chce... Chodzi o to, że wspomnienie o organizacji szkół rolniczych, kiedy prowadzone były przez resort rolnictwa, jest bardzo dobre, ta dobra opinia pozostała. I ta informacja jest budująca. Panowie Ministrowie, jak widzicie rozwiązanie tego problemu, w jakim kierunku powinny pójść plany związane ze szkołami rolniczymi? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Cichosz, proszę.

Senator Lucjan Cichosz:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Panowie Ministrowie! Szanowni Państwo Senatorowie!

Nawiążę do pytania mojego przedmówcy dotyczącego funkcjonowania rolniczych szkół zawodowych. W roku 1999 powstały powiaty i zostały im przekazane szkoły stopnia średniego, na który to cel została przekazana ogólna subwencja oświatowa. Wiadomo, że placówki oświatowe o kierunku rolniczym wymagają większych nakładów, a samorządy powiatowe, aby zatrzymać młodzież w tych szkołach, aby one nie padały, poszły w tym kierunku, że dołączono do nich kształcenie ogólne. I cóż działo się na przestrzeni kolejnych lat? Niektóre szkoły ze swojego programu wydzieliły kształcenie ogólne, bo taki był warunek przejęcia ich przez ministra rolnictwa. Co resort zamierza zrobić, żeby te szkoły utrzymać? Pytam o to, bo istnieje obawa, że powiaty będą likwidowały szkoły typu rolniczego. Chciałbym wiedzieć, jakie są realne możliwości zwiększenia subwencji oświatowej w tych jednostkach, bo jednak powiaty mają subwencję ograniczoną. Poza tym ona jest dzielona na ucznia niezależnie od kierunku kształcenia, a kształcenie na kierunkach zawodowych wymaga jednak większych nakładów. To jednak kłóci się z tym, co się tam z tymi szkołami dzieje, stąd moja

obawa. Czy resort ma zamiar dołożyć się w jakimś wymiarze do tej subwencji i wesprzeć te szkoły tak, żeby nie zostały one zlikwidowane?

Biorąc pod uwagę niż demograficzny na obszarach wiejskich, ten problem nam się tutaj pojawia. Jest to problem. W moim powiecie jedna szkoła została przejęta przez ministerstwo rolnictwa, a pozostałe szkoły, też oferujące takie kształcenie, nie zostały przejęte. I teraz są dylematy: czy one się utrzymają, czy będzie do nich nabór, czy będą funkcjonować, ilu nauczycieli straci pracę i czy klasa powstanie czy nie. To tylko tak się wydaje, że to nie jest problem, ale dla tych szkół, dla tych powiatów jest to obciążenie, dla nich jest to realny problem.

Druga uwaga. Czy resort rolnictwa wystarczająco wspomaga dzieci z terenów wiejskich, jeśli chodzi o korzystanie przez nie z możliwości wypoczynku, z ferii zimowych, z wczasów letnich? Czy pomoc KRUS jest w tym zakresie wystarczająca i czy jednocześnie jest ona właściwa, jeśli chodzi o przydział, o rozdział miejsc; czy może jest tu też pewna uznaniowość związana z opcją polityczną? Czy są czytelne zasady rozdziału miejsc dla dzieci z obszarów wiejskich? Sądzę, że nie.

Jestem przewodniczącym Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna” i mam tutaj swoje spostrzeżenia. W tym roku nasz związek nie dostał żadnego miejsca dla dzieci na wakacje i nie wiem, dlaczego. Złożę w tej sprawie stosowne oświadczenie do ministra rolnictwa, bo nie wiem, na jakich zasadach odbywa się to różnicowanie związków, różnicowanie podmiotów, które uczestniczą w tym dziele; nie wiem, na jakie zasady można liczyć i czego można oczekiwać. Jest dla mnie wysoce niezrozumiała ta jakaś uznaniowość. To tak z grubsza byłoby tyle.

Chciałbym tylko jeszcze prosić o doprecyzowanie tego, o odpowiedź, czy ministerstwo zechce przyjmować te szkoły rolnicze, te kierunki rolnicze, na których są kształcone dzieciaki, młodzież. Czy to jest już sprawa zamknięta? Czy zostało przyjętych czterdzieści parę czy pięćdziesiąt szkół – nie wiem ile dokładnie, nie znam ich wszystkich – i sprawa jest już zamknięta?

Mam jeszcze uwagę dotyczącą kształcenia rolniczego. Mianowicie czy wszystkie kierunki kształcenia rolniczego są zasadne? Tutaj też mam pewne spostrzeżenie. Jestem lekarzem weterynarii i wiem, że kształcenie kolejnych techników weterynaryjnych jest dzisiaj chyba trochę niepotrzebne, bo jest ich zbyt wielu. Ja nie obawiam się o swoją pracę, tylko mówię o tym niejako w imieniu tych ludzi, którzy kończą szkołę i nie mają żadnej perspektywy na zatrudnienie. To należy rozważyć również w kontekście innych zawodów, jestem bowiem przekonany, że nie wszyscy, którzy są kształceni w danych kierunkach, są potrzebni na rynku pracy. Oczywiście, wszystkie zawody są potrzebne, ale pytanie dotyczy tego, jaka ilość pracowników jest potrzebna. A nie wszyscy idą na studia. Dziękuję serdecznie.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu senatorowi.

Pan senator zadał wiele pytań, które dotyczą następnych punktów, jak rozumiem, pan minister rolnictwa na pewno odniesie się do nich.

Mamy jeszcze dwa zgłoszenia.

W związku z tym o zabranie głosu proszę teraz pana senatora Olecha. Następny będzie pan senator Kowalski.

Senator Jan Olech:

Dziękuję.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo! Panie Ministrze!

Troszeczkę niepokoi mnie stan praktyk w szkolnictwie resortowym. Te szkoły przechodziły różne koleje losu, zostały polikwidowane przyzakładowe, przyszkolne malutkie zakłady i dzisiaj młodzież nie ma systemu praktyk. Obecnie nasze przepisy są tak zaostrzone, że większość młodzieży, 95%, nie może praktykować u rolników. Wydaje mi się, że ponieważ jesteśmy częścią nowoczesnej Europy, powinniśmy mieć tak zwane gospodarstwa witynowe. Doradztwo spełniało swoje zadania w latach siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych, a dziś nie mamy wzorca dla obecnych rolników czy nowo wstępujących do tego zawodu. Przecież rolnicy powinni zobaczyć, jak w praktyce powinna wyglądać nowoczesna Europa, mam tu na myśli system zagospodarowania odpadów i tym podobne.

Apelowałbym więc do pana ministra, żeby jednak zrobił coś w tym kierunku, żeby pomóc tej młodzieży, bo młodzież jest różna, nie tylko z rodzin rolniczych, ale też nieraz chce zmienić zawód i młodzież miejska. Dziękuję bardzo, to byłoby tyle z mojej strony.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu senatorowi.

Pan senator Kowalski, proszę.

Senator Sławomir Kowalski:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Panowie Ministrowie!

Jak pan przewodniczący stwierdził, pytania idą dalej niż kwestie, od których zaczęliśmy dyskusję, tak więc ja też pociągnę ten wątek, to będzie niejako grunt do dyskusji nad następnymi punktami.

Wszyscy wiemy, że pieniędzy na edukację i wypoczynek dzieci zawsze będzie za mało, nie ma co udawać, że jest ich wystarczająca ilość, choć zawsze jedni będą mówili, że w ten sposób wydaje się za dużo pieniędzy, a drudzy, że za mało. Wiadomo, że staramy się wydać tyle ile mamy, nie wierzę w to, że są jakieś polityczne dotacje na wypoczynek dzieci i młodzieży, wydaje mi się to niemożliwe.

Mam jeszcze kilka pytań. Mówiliśmy tu o przejmowaniu szkół i o tym, że wszyscy się zgadzamy z tym – no, może większość się zgadza – że przejmowanie szkół przez stowarzyszenia i organizacje jest dobrym kierunkiem, zapewniającym przynajmniej chwilowe utrzymanie szkół, które, mówiąc wprost, są dla samorządów nieopłacalne. Czy ministerstwo może powiedzieć, z kim jest największy problem przy tych przejęciach? Czy ze związkami, czy...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, nie. Ja byłem na kilku dużych konferencjach, gdzie wręcz w sposób naukowy podchodzono do tego, argumentowano, że nie warto, że nie powinno się oddawać tych szkół organizacjom. Dlatego też jestem ciekaw, jakie odczucia ma ministerstwo i kogo najtrudniej przekonać do tego kierunku działań.

Kolejne pytanie. Wiem, że są dwa duże programy realizowane przez ministerstwo, „Radosna szkoła” i „Biblioteka+”. Jak wygląda realizacja tych programów na obszarach wiejskich?

I jeszcze jedno pytanie, które w zasadzie jest do obydwu panów ministrów: jak państwo odbieracie to, że powstają szkoły resortowe? Moje zdanie w tej kwestii – jest takie, że nie powinno być szkół resortowych. Uważam, że po to jest ministerstwo edukacji, żeby wszystkie szkoły były w tym właśnie ministerstwie. Czy nie uważacie państwo, że utrzymywanie szkół resortowych oznacza tworzenie pewnych zamkniętych społeczności? To zresztą troszkę wynika również z informacji, jakie ministerstwo rolnictwa przekazało na temat składu uczniowskiego niektórych ponadgimnazjalnych rolniczych szkół resortowych. Czy na pewno uważacie państwo, że tak zwane resortowanie szkół jest dobre dla jakości polskiej edukacji? Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu senatorowi.

Tylko jedno zdanie. Wszyscy podnosimy problem edukacji. Wiadomo, dzisiaj szczególnie zwracamy na niego uwagę, jest dość gorąca dyskusja nawet tu, na naszej sali, senatorowie mają odmienne stanowiska. I ja też mam swoje stanowisko. Mój kolega zwrócił uwagę na to, że trzeba otwierać się na proces przejmowania szkół, a chcę powiedzieć, że przecież dzisiaj te szkoły są przejmowane, one funkcjonują społecznie, są różne prywatne szkoły, w tym katolickie, i nikt nie broni im funkcjonowania. Ja nie widzę tutaj wielkich problemów, bo mamy na rynku równość konkurencji.

Wielki problem widzę jednak z negocjacjami dotyczącymi tego, czy chcemy utrzymać Kartę Nauczyciela, czy nie. Chyba największy problem tkwi tutaj w Karcie Nauczyciela, a tworzenie szkół pozarządowych, tych przejmowanych bezpośrednio od samorządów, jest takim obejściem Karty Nauczyciela. Postrzegam to jako próbę jej obejścia. I wcale się nie dziwię, że organizacje, związki zawodowe bronią swoich praw nabytych. To jest święte prawo tych organizacji, nie można ich za to krytykować. Należy za to czasami przyjrzeć się problemowi i wspólnie negocjować, aby dojść do jakiegoś poziomu porozumienia. Nie można zrobić tak, że Karta Nauczyciela zostanie albo wyrzucona, albo zostanie tylko dla części nauczycieli. Za chwilę okaże się, że Karta Nauczyciela nikomu nie będzie potrzebna, bo dopuścimy do takiego układu, że będą tylko szkoły prywatne.

Tak więc chyba potrzebna jest tu głęboka dyskusja i negocjacje z organizacjami, z rządem, ze związkami, w których wyniku wypracowany zostanie pewien model, który da się zastosować. Powiem szczerze, że dopiero co miałem w biurze przedstawicieli z samorządu, z organizacji pozarządowej, która chce przejąć małą szkołę z mojego terenu, konkretnie w gminie Werbkowice. No i okazuje się, że wójt jest niby za, ale przeciw. Jest za, bo mówi: proszę bardzo, wyrażam zgodę na przejęcie małej szkoły, która od tego roku szkolnego jest likwidowana, ale najpierw muszą być spełnione pewne wymogi, na przykład sanepidu. I z podstawowych względów organizacja nie może uzyskać zgody na przejęcie, bo dyrektor szkoły mówi, że nie ma zamiaru udostępnić tej szkoły, aby sanepid mógł wydać opinię. Dyrektor mówi, że ta organizacja nie ma do tego upoważnienia, nie może przejąć szkoły, bo nie ma do tego tytułu prawnego. A ona jest przecież organizacją dopiero na początku pewnego procesu... Pro-

blem polega na tym, że wójt jest trochę za, trochę przeciw, a dyrektor szkoły jest przeciw, biblioteka jest przeciw – stwarzają, powiedzmy, konkurencyjne działania. I nawet jeśli taka organizacja chce pomóc, to nie działa to dobrze.

Tak więc jest pytanie, czy wobec tych organizacji, które nawet dzisiaj chcą przejmować szkoły – zgodnie z prawem mając możliwość przejęcia tych z mniejszą liczbą dzieci – ministerstwo dokłada wszelkiej staranności i próbuje analizować rzeczywistość ich sytuację. W przypadku, o którym mówiłem, jest tak, że oni chcą mieć podstawową rzecz, czyli przedszkole, a potem chcą utrzymać szkołę nawet do sześciu klas oraz gimnazjum. Uważają, że taki model jest dla nich bardzo korzystny, a wójt mówi: szkoła podstawowa – tak, nad przedszkolem się zastanawiam, a gimnazjum to już nie. I w tym momencie ten model, który oni chcieliby stworzyć, zaczyna być problemem. W związku z tym pojawia się pytanie, czy oni mają dążyć do stworzenia tego modelu małymi krokami, czy też prawo powinno dawać im możliwość kompleksowego działania.

W związku z tym oczekuję odpowiedzi na pytanie, jak jest to uregulowane w naszym prawodawstwie. Czy jest tutaj zasada dobrowolności, czy rzeczywiście przepisy mówią, że wójt może to ograniczać, może nie zgadzać się, nie wyrażać zgody, w jednym wypadku mówić „tak”, a w innym „nie”? Może jednak powinno to być rozwiązywane kompleksowo, żeby ułatwić działanie tym organizacjom, które chcą przejmować szkoły według dzisiaj obowiązującego prawa.

I ja akurat byłbym bardzo ostrożny, jeśli chodzi o zwiększenie kryterium wielkości szkoły. Kolega senator powiedział, że to mogłaby być szkoła ze stu pięćdziesięcioma uczniami, bo większość szkół wiejskich...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...przeważnie liczy tylu uczniów. W mojej wsi jest około siedemdziesięcioro parę dzieci, na innej – osiemdziesięcioro, a na innej – sto dwadzieścioro. Moim zdaniem, większość szkół wiejskich kwalifikuje się do tego przedziału do stu pięćdziesięciu uczniów, czyli można powiedzieć, że w zasadzie objęłoby to wszystkie te szkoły. Na pewno realizacja tego działania bez uzgodnień – wracam do tej pierwszej kwestii – dotyczących Karty Nauczyciela nie jest chyba drogą do rozwiązania problemu. Dziękuję.

Panie Ministrze, proszę o odpowiedzi na pogrupowane pytania. Za chwilę pozwolę sobie poprosić pana ministra również o odniesienie się do pytań dotyczących punktów drugiego i trzeciego.

Przepraszam, że przy witaniu państwa pomiąłem panią dyrektor Szelańską. Siedzi pani tak z tyłu, schowana, że nie dostrzegłem pani, a w notatce nie spostrzegłem pani nazwiska.

Przepraszam panią dyrektor i witam na posiedzeniu.

Proszę.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej
Zbigniew Włodkowski:**

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

Szanowni Państwo, chciałbym stwierdzić rzecz chyba oczywistą dla każdego, że w momencie, kiedy na mocy ustawy o samorządzie terytorialnym szkoły zostały przekazane samorządom gminnym i powiatowym, to one, że tak powiem, odżyły. Tak naprawdę wtedy rozpoczął się złoty okres rozwoju szkół, choć może niekoniecz-

nie – nie chciałbym tego powiedzieć tak wprost – oświaty. Wiemy, jak kiedyś wyglądały szkoły, które podlegały ministerstwu – z zawodu jestem nauczycielem, jestem też dyrektorem z piętnastoletnim stażem pracy – i jak wyglądają szkoły teraz, kiedy przejęły je samorządy.

Warte jest też podkreślenia to, o czym zresztą mówił pan przewodniczący, że szkoły niepubliczne są i zawsze będą uzupełnieniem sieci szkół publicznych. Konstytucja mówi, że szkoły mają być powszechnie dostępne i bezpłatne, i, jak się zdaje, tak też powinniśmy kształtować polską oświatę.

Padaly też pytania o to, jakie są bariery przy przekazywaniu placówek i dlatego wprowadzono to ograniczenie, że dotyczy to tylko tych, w których jest do siedemdziesięciorga dzieciaków. Muszę państwu powiedzieć, że kiedy w 2009 r. przekazywaliśmy projekt ustawy pod obrady Sejmu, to w ogóle nie była podana liczba, to kryterium zrodziło się na posiedzeniach komisji edukacji w Sejmie. Najpierw miały to być szkoły do dziewięćdziesięciorga dzieci, a potem ktoś zaproponował, żeby to było do pięćdziesięciorga... Tak naprawdę nikt nie wie, skąd się wzięło to kryterium do siedemdziesięciorga dzieci. Uznano, że właśnie siedemdziesięcioosobowa szkoła, czyli tak mała, jest już nieopłacalna dla samorządu. Kiedy bowiem tę szkołę zaczyna prowadzić organizacja pozarządowa – najczęściej organizacja czy stowarzyszenie rodziców – to nie już obowiązuje w niej Karta Nauczyciela, w tym systemie jej funkcjonowanie jest troszeczkę tańsze, czyli ma szansę na dalsze istnienie. I właśnie w tym konkretnym przypadku, o którym pan przewodniczący mówił, lepsze byłoby rozwiązanie, że tak powiem, kroczące. Czyli najpierw przejmuje się szkołę podstawową, potem dołączamy do niej przedszkole, a po pewnym czasie, kiedy dzieci kończą szkołę podstawową, możemy zacząć myśleć o powołaniu gimnazjum.

Dlaczego wspominałem o ustawie o samorządzie terytorialnym? Mianowicie to rzeczywiście jest tak, że dzisiaj to samorząd lokalny ma prawo decydowania o tym, czy szkoła zostanie przekazana, czy zostanie zlikwidowana. W ustawie o systemie oświaty stworzyliśmy możliwość przekazywania. Dlaczego tak nam bardzo zależało na stworzeniu tej możliwości? Mianowicie w starym prawie było tak, że jeżeli samorząd miał nawet chęć przekazania szkoły organizacji pozarządowej, to musiał ją najpierw zlikwidować, a dopiero potem mógł ją przekazać. I ten proces likwidacji wzbudzał wiele zupełnie niepotrzebnych społecznych emocji. Ten mechanizm przekazywania niejako jest ponad mechanizmem likwidacji, jest to szybszy proces umożliwiający przekazanie szkół.

Muszę państwu powiedzieć, że w nowelizacji ustawy o systemie oświaty – która, że tak powiem, utknęła na poziomie Stałego Komitetu Rady Ministrów i chyba w tej kadencji nie wejdzie już pod obrady Sejmu – zawarliśmy możliwość ogłaszania przez samorządy konkursów na realizację określonego zadania edukacyjnego. Chcieliśmy, żeby wójt, burmistrz czy starosta mieli możliwość ogłoszenia konkursu na przykład na prowadzenie przedszkola albo na prowadzenie szkoły zawodowej, do którego to konkursu mogłyby przystąpić organizacje. W tej nowelizacji uwzględniliśmy, że taką szkołę mogłyby również przejąć i prowadzić organizacje pracodawców jako stowarzyszenie pracodawców. Przyszłość pokaże, czy to rozwiązanie znajdzie uznanie państwa posłów i państwa senatorów.

Stanowisko Ministerstwa Edukacji Narodowej w zakresie tworzenia szkół resortowych powstało w roku 2008, odnieśliśmy się w nim do tego procesu negatywnie. Tu

nie chodzi tylko o szkoły rolnicze, bo szkoły resortowe podlegają też i Ministerstwu Środowiska, i ministerstwu kultury. Tak więc uznając – tak jak pan senator powiedział – że wszystkie szkoły powinny być właśnie pod egidą Ministerstwa Edukacji Narodowej, chcę podkreślić, że nie chodzi tu o jeden resort.

Muszę też państwu przestawić moją refleksję – już od czterech lat obejmuję stanowisko wiceministra, a także funkcjonuję jako nauczyciel – że to nie były działania obojętne, bo szkoły resortowe, szczególnie szkoły rolnicze, mają swoją wartość. W 2008 r. rozmawiałem z panem ministrem Sawickim i zaproponowałem, żeby ten proces zahamować, bo już jest maksymalne nasycenie w niektórych zawodach; powiedziałem, że trzeba zastanowić się nad tym, czy szkoły rolnicze nie powinny stać się centrami kształcenia rolniczego, czyli czymś trochę więcej niż szkołą – zresztą pan minister Nalewajk dzisiaj pewnie będzie o tym jeszcze mówił. I model, który przez te kilka lat został wypracowany w resorcie ministerstwa rolnictwa przyjmujemy jako pewne rozwiązanie systemowe dla szkolnictwa zawodowego. Mianowicie planujemy powstawanie centrów kształcenia zawodowego, czyli – choć nie mówimy o tym wprost – myślimy o tworzeniu centrów kształcenia branżowego. One mają obejmować jedną czy dwie branże, tak żeby, jak mówił pan senator, się nie rozdrabniać. Połączenie szkoły ogólnokształcącej z zawodową to jest jak groch, mydło i powidło, w niektórych szkołach gastronomia była pomieszana z mechaniką samochodową i do tego jeszcze dochodziły jakieś kierunki ekologiczne. Tak więc teraz raczej chcemy myśleć o branżowym kształtowaniu szkół.

Jeżeli państwo pozwolicie, powiem dwa zdania na temat zmian w szkolnictwie zawodowym, one jakby będą odpowiedzią na pytania, które zostały tu postawione. W projekcie ustawy o systemie oświaty wprowadziliśmy spory obszar zmian w szkolnictwie zawodowym, przez niemalże dwa lata negocjowany – a może nie tyle negocjowany, ile tworzony – w ponad trzydziestoosobowym zespole. W tym zespole byli pracodawcy, nauczyciele, przedstawiciele wszystkich resortów właściwych dla danych zawodów. Tak więc powstał projekt, który dzisiaj jest niestety zamrożony. Jest jednak inicjatywa poselska, żeby ten obszar propozycji dotyczących kształcenia zawodowego niejako wyjąć z tej ustawy – która troszkę utknęła na poziomie Komitetu Stałego Rady Ministrów – i jako inicjatywę poselską zgłosić pod obrady Sejmu. Te zmiany są bowiem bardzo oczekiwane przez pracodawców, przez rynek pracy i przez społeczeństwo. Jest tak, ponieważ dzisiejsza szkoła zawodowa – tak twierdzą pracodawcy, a my się do tego głosu przyłączamy – nie odpowiada na potrzeby rynku pracy. Dzisiaj ten rynek jest bardzo dynamiczny, w momencie wzrostu gospodarczego potrzebne jest chociażby szybkie przekwalifikowywanie się dorosłych, a dzisiejszy model szkoły nie jest w stanie odpowiedzieć na potrzeby rynku pracy. Trzyletni cykl kształcenia się nie sprawdza, bo o ile w 2008 r. mieliśmy jeszcze wzrost gospodarczy, o tyle w roku 2009 tego wzrostu już nie było i zapotrzebowanie na określone zawody wygasło.

W związku z tym, aby ta szkoła zawodowa była elastyczna, lepiej odpowiadała na potrzeby rynku pracy, wprowadziliśmy dwa głównie rozwiązania. Przede wszystkim dajemy szkołom zawodowym możliwość przeprowadzania krótkich kursów zawodowych, takich kilkumiesięcznych form szkolenia, po zakończeniu których otrzymuje się certyfikat pozwalający na wejście na rynek pracy. Jest też przewidziana i inna forma kształcenia, mianowicie w ramach każdego zawodu zostają wydzielone dwie lub trzy kwalifikacje. Jest do tego już przygotowana nowa podstawa programowa. I uczeń

w szkole zawodowej, w technikum pod koniec trzyletniego czy czteroletniego cyklu nie będzie miał, tak jak jest dzisiaj, egzaminu zawodowego, który podsumowuje ten cały cztero- czy trzyletni cykl kształcenia, chcemy bowiem, żeby funkcjonował inny model. Mianowicie po zrealizowaniu określonego modułu uczeń będzie zaliczał określoną kwalifikację, czyli w ciągu cyklu kształcenia będzie miał kilka egzaminów zewnętrznych. Każdy z nich kończyć się będzie nadaniem certyfikatu, a po ukończeniu szkoły uczeń automatycznie otrzyma, już bez egzaminu, dyplom w danym zawodzie. Tak więc te certyfikaty składają się na dyplom. Państwo pytaliście też o kształcenie ustawiczne, więc powiem, że proponowana forma jest też bardzo przyjazna dla zmiany kwalifikacji przez osoby dorosłe, funkcjonujące już na rynku pracy. Na wniosek pracodawcy, urzędu pracy czy starostwa może być uruchomiony właśnie cykl kursów, pozwalających dostosować kwalifikacje do potrzeb lokalnego czy też regionalnego rynku pracy. Chcielibyśmy, żeby ten model zafunkcjonował, tak więc ta inicjatywa poselska jest akceptowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Padło też pytanie, czy wszystkie kierunki kształcenia rolniczego są zasadne. Można byłoby też rozszerzyć pytanie pana senatora i spytać, czy dzisiaj w szkołach zawodowych, nie tylko w rolniczych, ale we wszystkich, rzeczywiście kształcimy – pytam o to czasami na konferencjach – dla rynku pracy czy dla urzędu pracy. Niestety, jest tak, że dzisiaj część szkół zawodowych kształci dla urzędu pracy, brakuje bowiem analizy potrzeb kształcenia i potrzeb rynku pracy. Często dyrektorzy szkół zawodowych zbyt mocno są skoncentrowani na potrzebach nauczycieli, na kierunkach, jakie od lat funkcjonują w danej szkole, i cały czas – przepraszam za kolokwializm – produkują ten sam zawód albo te same zawody, którymi rynek jest dzisiaj nasycony. Oni nie zwracają uwagi na to, że na rynku lokalnym są zawody deficytowe, bardzo potrzebne i poszukiwane. Chcemy więc zmienić też takie myślenie poprzez większe zaangażowanie w te procesy pracodawców, chcemy zbudować dla nich system zachęt, żeby włączyli się w kształcenie praktyczne. Mówimy tu o tym, że zostały zlikwidowane warsztaty szkolne i że nie ma przyszkolnych miejsc kształcenia praktycznego.

Byłem też starostą powiatu. Muszę przyznać, że zlikwidowałem gospodarstwo pomocnicze, które miało 500 ha i które wyglądało jak upadły PGR. Jediną wartościową rzeczą tam była dojarnia typu rybia oś – zapamiętałem, jak ona się nazywała. I muszę państwu powiedzieć, że traktory, to wszystko, co tam było, to było strasznie mizerne. Co zrobiłem potem? Przekwalifikowaliśmy ponad czterdziestu rolników – a w moim powiecie były duże gospodarstwa, rzadko spotykało się gospodarstwo poniżej 50 ha – którzy przyjmowali potem uczniów na praktyczną naukę. I przyjmują ich nadal, bo klasa rolnicza wciąż istnieje. Poziom kształcenia w szkole przez to wcale nie zmalał, wręcz przeciwnie, wzrósł, bo uczniowie mają kontakt z nowoczesnymi technologiami, z nowoczesnymi ciągnikami, maszynami itd. Uczniowie naprawdę poznają to, na co dzisiaj rolnicy otrzymują dopłaty, czyli korzystają z technologii, które obecnie funkcjonują.

Na poziomie województw chcemy powołać specjalne placówki, centra informacji edukacyjno-zawodowej. Chcemy, żeby te placówki analizowały właśnie również potrzeby rynku pracy. Chodzi o to, żeby na poziomie województwa była informacja o tym, że tam są takie zawody nadwyżkowe, takie zawody deficytowe i takie zawody przyszłościowe, a także chodzi o to, żeby w każdym powiecie była informacja o kształceniu i żeby był dostęp do systemu elektronicznego. To wszystko będzie reali-

zowane w Ministerstwie Edukacji Narodowej w ramach projektu systemowego. Uczeń i rodzic będą mogli wejść na mapę Polski, na mapę województwa, kliknąć w konkretny powiat i zobaczyć konkretną szkołę, konkretne kierunki kształcenia, a także zobaczyć, ilu absolwentów po danych kierunkach kształcenia trafia na wyższe uczelnie, ilu trafia na rynek pracy, a ilu spośród nich jest bezrobotnych, czyli zarejestrowanych w urzędzie pracy. Ta informacja jest ważna dla rodziców uczniów, ale także dla samych uczniów, którzy muszą wybrać dany kierunek kształcenia. Ten system będzie obejmował też szkoły rolnicze, które są w resorcie ministra rolnictwa.

Padło tu też pytanie o KRUS... Myślę, że na to pytanie odpowie precyzyjnie pan minister Nalewajk.

Pytaliście też państwo o finansowanie, o subwencjonowanie edukacji zawodowej. Też w 2008 r. odpowiadałem w Ministerstwie Edukacji Narodowej za szkolnictwo zawodowe... Zacznę może od tego, że na szkolnictwo zawodowe naliczana jest dodatkowa subwencja, według tak zwanej wagi. Tak więc oprócz tego standardu, który jest naliczany na każdego ucznia w liceum, w szkole ogólnej, szkoły rolnicze mają wagę dodatkową, która wynosiła 0,15%. W 2009 r. zwiększyliśmy ją o 0,02%, co oznacza, że do powiatów na edukację zawodową trafiło dodatkowo 100 milionów zł. W 2010 r. o podnieśliśmy ją o następne 0,02%, do 0,19%, co oznaczało następne 100 milionów zł, czyli w porównaniu do kwoty z roku 2008 było na ten cel więcej o 200 milionów zł. I co się okazało? Im więcej dawaliśmy – i z tego również spowiadałem się na Związku Powiatów Polskich – tym więcej powiaty przeznaczały na inne cele. W 2008 r. trzydzieści kilka powiatów – już nie pamiętam dokładnie ile – przeznaczyło część subwencji oświatowej na cele pozaoświatowe, w 2009 r. było tych samorządów już siedemdziesiąt parę, a potem sto dwadzieścia. I przy stu siedemdziesięciu takich powiatach minister finansów powiedział, że w 2011 r. nie zwiększymy tej wagi, ponieważ im więcej dajemy, tym więcej trafia poza system oświaty. W ten sposób chcę pokazać, że może pieniędzy jest niewystarczająca ilość, ale nawet jeżeli zwiększyliśmy te kwoty, to one mogłyby trafić, zamiast na wzbogacenie bazy kształcenia zawodowego, na inne cele.

Realizujemy też projekty systemowe, w ich ramach doposażyliśmy bazę kształcenia zawodowego, szczególnie ośrodki egzaminacyjne. Również wdramy kilka projektów systemowych, które skierowane są głównie na poprawienie jakości edukacji. Chcielibyśmy, żeby system egzaminów zawodowych... Dopiero tak jakby dopiero planujemy tu zmianę, bo dzisiaj niestety jest tak, że część praktycznych egzaminów zawodowych przeprowadzana jest teoretycznie, to znaczy uczeń opisuje, co by zrobił, gdyby to robił. No a my mówimy, że od 2012 r. każdy egzamin praktyczny będzie przeprowadzany praktycznie. I do tego się przygotowujemy, budujemy bank zadań, obejmujący ich kilkadziesiąt tysięcy, odpowiedni system jest już po pilotażu – sprawdził się, zadziałało. Tak więc przygotowujemy taki właśnie model egzaminów. Włączamy też w to pracodawców, szczególnie z zakresu rzemiosła, którzy chcą uczestniczyć w procesie egzaminów zewnętrznych. Tymi projektami została również powołana nowa podstawa programowa kształcenia zawodowego.

Rzeczywiście ciężar tornistra jest tematem, który co jakiś czas powraca. Podjęliśmy tutaj kilka działań, przede wszystkim prowadziliśmy i nadal prowadzimy rozmowy z wydawcami, bowiem przy dopuszczaniu podręczników do obrotu – bo robi to minister edukacji – zwracamy uwagę na to, żeby gramatura papieru była jak najmniejsza, czyli chodzi nam o to, żeby papier do podręczników nie tylko był odpowiedniej

jakości, ale i odpowiednio lekki. Jego odpowiednia waga może obniżyć ciężar podręcznika o kilka, a nawet kilkanaście procent. Zgodnie z naszym rozporządzeniem w szkołach znajdują się szafki, w których uczniowie mogą przechowywać swoje podręczniki, szczególnie jest to już widoczne w klasach os pierwszej do trzeciej. Ja trochę jeżdżę po Polsce i widzę, że model, który widzimy na amerykańskich filmach – na korytarzach stoją metalowe szafeczki, a każdy uczeń ma swoją, zamykaną na kluczyk – zaczął wkraczać do polskiej szkoły. Samorządowcy naprawdę świetnie sobie z tym poradzili. Rozpoczęliśmy również proces wdrażania e-podręczników, czyli podręczników w formie elektronicznej. Chodzi nie tylko o to, żeby uczeń mógł zostawić książkę w szkole, ale i o to, żeby mógł znaleźć ją też w sieci i żeby mógł z niej skorzystać.

Padło też pytanie ze strony jednego z panów senatorów o to, kiedy osiągniemy ten poziom europejski. Tak? Pan senator pytał...

(Senator Grzegorz Wojciechowski: Gdzie znajdują się na to pieniądze?)

...o ten carski model – tak? – o to, kiedy wrócimy do tego modelu.

Może odpowiem w ten sposób: przez cztery lata cały czas tkwiliśmy w przekonaniu – trochę nam też to przekonanie niejako budowano – że w minionych czasach, od powojnia do 1989 r., upowszechnianie wychowania przedszkolnego było bardzo duże i że powinniśmy wrócić chociaż do tego, co było za czasów komunistycznych. Nie dalej jak wczoraj skończył się I Kongres Edukacji Polskiej, na którym został przedłożony raport na ten temat. Proszę państwa, zbadaliśmy to i właśnie do 1989 r. poziom upowszechniania wychowania przedszkolnego w Polsce nigdy nie przekroczył czterdziestu kilku procent. I to był mit, że poziom upowszechnienia wychowania przedszkolnego był tak wysoki. Teraz chwalimy się poziomem 64% i, Panie Senatorze, przyjęliśmy założenie, uczyniliśmy takie zobowiązanie, że do 2020 r. poziom upowszechnienia wychowania przedszkolnego będzie wynosił 90%, bo 64% to jest jeden z najniższych wyników w Europie. Mimo że gonimy Europę, to dzisiaj obowiązuje w niej standard, który zbliża się do 90%. Unia oczekuje od wszystkich krajów europejskich osiągnięcia w 2020 r. standardu 95%.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Wydaje się nam, że przełomowy moment nastąpi w 2012 r., kiedy to dzieci sześćioletnie pójdą do klasy pierwszej, wtedy będzie taki wyraźny skok, wtedy zbliżymy się – jestem o tym przekonany – co najmniej do poziomu 80%.

(Senator Grzegorz Wojciechowski: Czy są jakieś dane odnośnie do tego, kiedy ta dostępność będzie stu procentowa?)

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Panie Senatorze, przygotowaliśmy rozwiązania, które znajdują się w projekcie ustawy o systemie oświaty, a dotyczą subwencjonowania albo dotowania wychowania przedszkolnego dla samorządów z budżetu państwa. Ten mechanizm jest w tym projekcie, że tak powiem, zamrożonym. Prace nad nim ruszą pewnie zaraz po wyborach, na początku roku 2012. Chcielibyśmy ten projekt jeszcze w roku 2011 ponownie przekazać do Komitetu Stałego Rady Ministrów i uzyskać w akceptację dalszej nad nim legislacji w Sejmie.

Jeżeli chodzi o projekty stypendialne, o Narodowy Program Stypendialny, o środki, jakie były w jego ramach przekazane, to może kilka słów o tym powiedziałby pan naczelnik Zawistowski – oczywiście, jeżeli pan przewodniczący wyrazi na to zgodę.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę bardzo.

**Radca Ministra w Departamencie Zwiększania Szans Edukacyjnych
w Ministerstwie Edukacji Narodowej Cezary Zawistowski:**

Tak naprawdę Narodowy Program Stypendialny zawiera rozwiązanie systemowe, jest przygotowany tylko i wyłącznie do wypłacania stypendiów ze środków budżetu państwa przez jednostki samorządu terytorialnego szczebla gminnego. Tak więc ten program nie zakłada łączenia środków państwowych i na przykład środków organizacji pozarządowych, choć one mogą spotykać się na poziomie gminy, bo ustawa samorządowa daje takie możliwości. Jednak środki budżetowe przeznaczone są tylko i wyłącznie dla uczniów...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...z rodzin o niskim statusie materialnym, obecnie jest to kwota 351 zł.

Na pewno funkcjonują też różnego rodzaju programy aktywizujące zarówno szkoły, jak i środowiska lokalne. Panowie senatorowie pytali również o systemy wspomaganie uczniów zdolnych. W Ministerstwie Edukacji Narodowej w tej chwili jest prowadzony program unijny dotyczący właśnie przyjęcia rozwiązań dotyczących zmiany zasad pracy z uczniem zdolnym. Jest to program, którego realizacja jest przewidziana do 2013 r., z możliwością ewentualnego przedłużenia. Jeśli zaś chodzi o programy stypendialne wzmacniające, powiedzmy, uczniów zdolnych, to w tej chwili jesteśmy po rozstrzygnięciu konkursu dla organizacji pozarządowych na wspomaganie rozwiązań dotyczących pracy z uczniem zdolnym. Tam również są pewne rozwiązania o charakterze pomocy materialnej, ale tylko na przykład na zakup środków dydaktycznych czy udział w różnych formach zajęć dodatkowych, i w tym roku przewidziano tu 700 tysięcy zł.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

I jeszcze do tego dochodzi – jak podpowiada mi pan dyrektor – trzystopniowy system stypendiów motywacyjnych. Pierwsze z tych stypendiów motywacyjnych wypłacane jest na poziomie jednostek samorządu terytorialnego, czyli te stypendia wypłacane są z pieniędzy samorządu.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Drugi poziom stanowią stypendia premiera, czyli prezesa Rady Ministrów – to jest to, o czym pan minister mówił – i mniej więcej na ten cel przeznaczają się co roku 11 milionów zł. Są też stypendia dla uczniów wybitnych, stypendia resortowe, czyli Ministra Edukacji Narodowej. W wyniku prac komisji, wybranej przez panią minister, spośród uczniów zgłaszanych przez szkoły i weryfikowanych przez kuratoria oświaty wybieranych jest rokrocznie mniej więcej trzystu dwudziestu najzdolniejszych, którzy następnie otrzymują wsparcie finansowe od ministra edukacji narodowej.

Jeśli chodzi o stypendia prezesa Rady Ministrów, to co roku wypłaca się ich około czterech tysięcy.

(Senator Ireneusz Niewiarowski: Jedno na szkołę.)

Tak, jedno na szkołę. Z tym że w tej chwili nasycenie tymi stypendiami wynosi 65–70%. Tak więc ten element na pewno musi być jeszcze wzmocniony, część

szkół zgłasza bowiem, że nie ma uczniów, którzy w pełni spełniają kryteria wyznaczone w rozporządzeniu ministra edukacji narodowej, uprawniające do ubiegania się o te stypendia.

Senator Ireneusz Niewiarowski:

Jeszcze jedno pytanie, uzupełniające. Ja nie jestem zadowolony z tego systemu, bo można byłoby uruchomić ogromną energię społeczną i uzyskać większą pomoc dla wielu zdolnych uczniów. Chodzi mi o to, że można pomóc społecznościom lokalnym w zorganizowaniu się niezależnie, właśnie poprzez uruchomienie systemu, który motywowałby organizacje pozarządowe, bo samorząd różnie to realizuje.

Jeszcze pytanie, które wcześniej mi uleciało. Zmieniając ustawę z 1991 r. – zapomniałem, jaka jest jej nazwa – dopuściliśmy chyba tylko możliwość udzielania przez samorząd stypendiów dla uczniów szkół prowadzonych przez dany samorząd i dla studentów. Tak więc szkoły średnie chyba nie są objęte możliwością wspierania ich przez samorządy.

**Radca Ministra w Departamencie Zwiększania Szans Edukacyjnych
w Ministerstwie Edukacji Narodowej Cezary Zawistowski:**

Nie, nie, nie. Uczniowie szkół znajdujących się w systemie oświaty dostają stypendia, dotyczy to wszystkich placówek. Tak więc uczniowie szkół w systemie oświaty mogą otrzymywać stypendia.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, tak. Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na jedną rzecz, o której pan minister wspomniał: w ramach priorytetu 9.1 ze środków unijnych są udzielane stypendia uczniom zdolnym z terenów wiejskich, na czas tworzenia programów jest przeznaczonych na ten cel prawie 300 milionów zł. Tak więc to też jest dosyć duże wsparcie, bo te środki są wydatkowane na poziomie poszczególnych województw, czyli marszałkowie województw opracowali regulaminy przyznawania tych stypendiów i uczniowie mogą ubiegać się o to wsparcie.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Mam do pana ministra jeszcze jedno pytanie

Za chwilę będziemy mogli przejść do drugiego tematu, mamy bowiem do omówienia nie tylko ten pierwszy punkt, w sumie mamy ich trzy.

Później zabierze głos pan minister, a ja chciałbym spytać o dostęp młodzieży wiejskiej do szkół ponadgimnazjalnych, bo o wielu rzeczach już mówiliśmy, a o tym jeszcze nie.

Mam też wątpliwości dotyczące tego, co stanie się z przedszkolami, które są dzisiaj w programie ze środków unijnych. Czy one potem sobie poradzą? Czy samorządy zechcą je dalej utrzymywać i czy myślimy o dalszych działaniach? Te placówki miały tę pomocną dłoń, otrzymały znaczne finansowanie, poszły na to środki unijne. Jeszcze jest to wspierane, ale zastanawiam się, czy kiedy będzie dobiegał końca drugi czy trzeci rok, rzeczywiście będzie to funkcjonować. Chodzi mi o to, czy później znowu nie będzie tak, że to padnie, a samorządy nie będą tym zainteresowane. Czy jest tutaj planowany jakiś kolejny element działania?

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej
Zbigniew Włodkowski:

Panie Przewodniczący, rzeczywiście na przestrzeni kilku lat obserwujemy, że nie zawsze realizowany jest obowiązek ciągłości projektu. W związku z tym zaproponowaliśmy marszałkom poprzez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego – zresztą zrobiliśmy to też na spotkaniu w Ministerstwie Edukacji Narodowej – zmianę priorytetów, czyli zaproponowaliśmy, żeby dostęp do tych środków miały głównie samorządy i organizacje pozarządowe. Na początku było tak, że dostęp miały organizacje pozarządowe i, czyli również, samorządy, a widzieliśmy, że nie wszystkie organizacje pozarządowe chcą kontynuować projekty. Mieliśmy nawet takie przypadki, że duże organizacje pozarządowe, wyspecjalizowane, że tak powiem, w braniu pieniędzy, organizowały na terenie danego województwa akcję „Tworzymy małe przedszkola”, choć siedziba tej organizacji była w zupełnie innym województwie, na drugim końcu Polski. Po zrealizowaniu projektu było tak, że ci ludzie wyjechali do swojego województwa, zabierając nawet mebelki z tych przedszkoli. Zmiana tego priorytetu spowodowała, że dzisiaj – zresztą apelowali o to samorządowcy – powinniśmy dać szansę szczególnie związkom poszczególnych gmin i województw, bo to one są gwarantami kontynuacji tego zadania. Jest tak chociażby z powodu zwykłej presji społecznej, która na samorządowców zawsze będzie wywierana. To jest pierwsza kwestia.

Właśnie w ustawie o systemie oświaty, tworząc w 2007 r. zapis o innych formach wychowania przedszkolnego, nałożyliśmy na gminy obowiązek dotowania tych innych form wychowania przedszkolnego – te małe formy jakoś się nazywają, najczęściej są punktami lub zespołami wychowania przedszkolnego. I kiedy gmina zarejestruje daną placówkę, wpisze się ją do rejestru, to ma obowiązek przekazywania środków w wysokości 40%...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...utrzymania jednego dziecka w samorządowym przedszkolu. Widzimy, że część organizacji pozarządowych – najczęściej są to stowarzyszenia rodziców, które mają lokalne uwiązanie, bo samorząd widzi, że jest to też miejsce pracy dla mieszkańca gminy – jest wspieranych przez samorząd. Tak więc dzięki temu te małe formy przedszkolne funkcjonują. Tu w materiale mamy gdzieś podane, że jest ich... Może to odzyskam...

Pani Asiu, proszę to znaleźć.

W materiale jest podane, że jest ich kilka tysięcy. Zaraz spróbujemy to odszukać.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Liczba punktów przedszkolnych wzrosła do tysiąc stu dwudziestu siedmiu. Tak więc nie odnotowujemy jakiegoś drastycznego spadku, jest to raczej...

(Wypowiedź poza mikrofonem.)

...lekki wzrost. Stały poziom utrzymuje się od kilku lat, choć ma tendencję wzrostową. Tak to mogę podsumować.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Jedno zdanie. My akurat dbamy o wieś, mówimy tu o problemach rolnictwa, ale są tereny w dużych aglomeracjach, w tej chwili głównie w dużych miastach – można powiedzieć, że dotyczy to również Warszawy – zaczyna się inny problem. Chodzi

o przedszkola na obszarach ościennych, w tak zwanych sypialniach – ja nazywam je sypialniami gminnymi – w których lokuje się dzieci z terenów, na których jest problem z dostępnością do przedszkoli. Rzeczywiście, ze wsi ucieka wielu mieszkańców, szczególnie młodych, którzy wyjeżdżają do pracy w okolice Warszawy czy w okolice innych większych miast, a potem okazuje się, że mają ogromne problemy z dziećmi w wieku przedszkolnym. Czy jest tutaj jakiś specjalny plan? Rozumiem, że prawo jest dla wszystkich jednakowe, ale okazuje się, że tam już tych ludzi nie ma, następuje wy-ludnienie, a tu następuje zagęszczenie. Czy są przewidziane jeszcze jakieś inne formy opieki? Chodzi mi o to, żeby zobaczyć, porównać, co dzieje się z tymi dziećmi, których rodzice nie mają możliwości oddania ich do przedszkola. Warszawa jest zapełnio-na, nie ma żadnej szansy, żeby ulokować tutaj dzieci. Ludzie wożą je do przedszkoli 20–30 km od Warszawy. Nie ma tu przedszkoli.

(Głos z sali: A dzieci są.)

A dzieci jest mnóstwo. I zastanówmy się, jak tę sytuację rozwiązać, bo to za-czyna być problem. Oczywiście to samorządy powinny spełniać tę rolę, one tak wła-snie powinny funkcjonować, ale one, jak widzę, też sobie z tym nie radzą.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej
Zbigniew Włodkowski:

Panie Senatorze, my też w dużych miastach i w dużych aglomeracjach obserwu-jemy to zjawisko. Z naszych analiz wynika, że poszczególne dzielnice mają różne po-trzeby w zakresie upowszechniania wychowania przedszkolnego. Rzeczywiście, tak jak pan senator powiedział, najtrudniej jest w bardzo atrakcyjnych dzielnicach, tam, gdzie jest dużo miejsc pracy, bo rodzice często nie chcą, żeby dziecko przebywało w przedszkolu blisko ich miejsca zamieszkania, chcą, żeby było bliżej ich miejsca pra-cy, bo do takiego przedszkola jest im łatwiej dowozić dzieci. Dlatego też zastanawiamy się nad tym, czy nie wprowadzić obwodów przedszkolnych, bo wtedy każde przed-szkole miałyby – tak jak jest w przypadku szkół – swój obwód. Przedszkole obwodowe w pierwszej kolejności przyjmowałyby dziecko z terenu obwodu, a inne dzieci mogły-by przyjmować tylko wtedy, jeśli byłoby dla nich miejsce. To jest pewien mechanizm przyszłościowy, on dzisiaj jeszcze nie funkcjonuje.

Jeśli chodzi o inne formy wychowania przedszkolnego, to w rozporządzeniu przyjęliśmy – zresztą za zgodą i Państwowej Straży Pożarnej, i ministra infrastruk-tury – że małe formy przedszkolne mogą być tworzone również w mieszkaniach. Jest to pewna odpowiedź na te większe miejskie potrzeby. I rzeczywiście obserwu-jemy powstawanie na przykład pięcio- czy ośmioosobowych małych punktów przedszkolnych w poszczególnych dzielnicach. One są tworzone na zasadzie samo-zatrudnienia. Minister pracy wprowadził podobny mechanizm w odniesieniu do żłobków. Tam jest to zrobione jeszcze bardziej liberalnie, bo co do poziomu wy-kształcenia, jaki powinna mieć opiekunka żłobkowa, jest kilka propozycji. My jed-nak wciąż twardo trzymamy się tego, że skoro jest to edukacja przedszkolna, to wy-kształcenie opiekuna musi być zgodne z Kartą Nauczyciela, czyli minimum licen-cjackie w zakresie wychowania przedszkolnego lub wychowania wczesnoszkolne-go. To jest pewien mechanizm, który, jak obserwujemy, zaczyna funkcjonować na terenach dużych miast.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Proszę jeszcze o krótką informację co do kolejnego punktu, a potem udzielimy głosu ministrowi rolnictwa.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej
Zbigniew Włodkowski:**

Panie Przewodniczący, rzeczywiście jest tak, że wiele zagadnień z tego drugiego materiału zostało już przez nas podczas tej dyskusji, że tak powiem, opowiedzianych. Tak więc może skupię się na problemie rekrutacji do szkół ponadgimnazjalnych.

Chciałbym zwrócić uwagę na to, że zgodnie z art. 7 ustawy o systemie oświaty rekrutacja uczniów do szkół ponadgimnazjalnych, w tym do szkół ogólnozawodowych i zawodowych, przeprowadzana jest na zasadzie powszechnej dostępności. Oznacza to, że ustawa gwarantuje równy dostęp do szkół publicznych młodzieży zarówno z miast, jak i z obszarów wiejskich. Dyrektor szkoły ponadgimnazjalnej nie później niż do końca lutego każdego roku podaje do wiadomości kryteria rekrutacyjne zgodne ze statutem szkoły. Tak więc poza kryteriami wymienionymi w rozporządzeniu może on wskazać inne kryteria, jednak pod warunkiem, że są one zgodne ze statutem szkoły. Ramowe statuty publicznych szkół ponadgimnazjalnych, określone w rozporządzeniu ministra edukacji narodowej z dnia 20 maja 2001 r., nie zawierają regulacji, które mogą stanowić podstawę do umieszczenia w zasadach rekrutacji kryterium miejsca zamieszkania absolwenta gimnazjum. Krótko mówiąc, młodzież z terenów wiejskich nie jest wykluczana, bo ten mechanizm nie pozwala na wykluczanie dzieci i młodzieży z obszarów wiejskich.

Chciałbym też państwu przedstawić kilka danych statystycznych, odnoszących się do edukacji ponadgimnazjalnej na obszarach wiejskich. W ciągu ostatnich sześciu lat liczba liceów ogólnokształcących i liceów uzupełniających na terenach wiejskich spadła w stosunku do ogólnej liczby takich szkół zaledwie o jeden punkt procentowy. I tak w roku szkolnym 2005/2006 ten wskaźnik wynosił 9,41%, a w roku szkolnym 2010/2011 – 8,4%. Jednocześnie na niemal niezmiennym poziomie utrzymuje się liczba szkół ponadgimnazjalnych, zawodowych i liceów profilowanych dla młodzieży na terenach wiejskich i wynosi 13–13,7%, przy czym największy odsetek takich szkół był w latach szkolnych 2007/2008 i 2010/2011, najmniejszy zaś w roku szkolnym 2009/2010.

Mając na uwadze to, że systematycznie zmniejsza się liczba uczniów szkół wszystkich rodzajów i typów... Mówiliśmy tu o demografii, która jest, że tak powiem, bardzo ważna, bowiem w ciągu najbliższych dziesięciu lat liczba uczniów w szkołach ponadgimnazjalnych spadnie o trzydzieści kilka procent. Tak więc demografia ma bezpośredni wpływ na liczbę placówek oświatowych. Można też domniemywać, że niewielkie zmiany liczby szkół ponadgimnazjalnych, znajdujących się na terenach wiejskich, mogą być efektem popularności tych szkół wśród uczniów oraz przemyślanej i perspektywicznej polityki oświatowej jednostek samorządu terytorialnych prowadzących te szkoły. W ostatnich pięciu latach stale wzrastał, w stosunku do ogólnej liczby uczniów szkół ponadgimnazjalnych, odsetek uczniów zamieszkałych na terenach wiejskich. W roku szkolnym 2010/2011 wynosił on 42,7%, co w stosunku do roku

2006/2007 stanowi wzrost o 2,3%. Największy wzrost obserwujemy w przypadku młodzieży z terenów wiejskich uczęszczającej do liceów ogólnokształcących, tutaj odsetek w ostatnich pięciu latach wzrósł o 4,3% i wynosi obecnie 35,8%. O 2,7% wzrósł odsetek uczniów zamieszkałych na terenach wiejskich, którzy uczęszczając do zasadniczych szkół zawodowych, i wynosi on obecnie 57,07%. Na niemal niezmiennym poziomie utrzymuje się odsetek uczniów wiejskich w technikach i w roku 2010/2011 wynosił 51,3%. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu ministrowi.

Pozwolę teraz zabrać głos drugiemu panu ministrowi, abyśmy później znowu mogli znowu połączyć debaty. Chodzi o to, żeby tego nie przeciągać...

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk: Dziękuję bardzo.)

...bo o 19.00 mamy następne posiedzenie, wspólne, z drugą komisją. Tak?

(Głos z sali: Tak.)

W związku z tym musimy zmieścić się w czasie.

Proszę.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Tadeusz Nalewajk:**

Panie Przewodniczący! Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

Z powodu wykonywanej pracy byłem niejako uczestnikiem dwukrotnego przejmowania szkół ponadgimnazjalnych – w 1994 r. przez samorząd gminny i w 1998 r. przez samorząd powiatowy. I do tego, co powiedział pan minister Włodkowski, chciałbym dodać tezę, z którą chyba większość z państwa się zgodzi: gdyby nie samorządy w Polsce, to tych szkół byłoby sporo mniej i nie w takim wydaniu. Pan minister mówił nie tyle o procesie dydaktycznym, ile o zmianach w infrastrukturze, które wykonały samorządy, a szczególnie w ostatnim okresie, przy pomocy środków unijnych. I to nie podlega dyskusji.

I teraz, wchodząc w to, co dzisiaj omawiamy, czyli w to, że resort rolnictwa prowadzi czterdzieści pięć szkół, nazwanych przez któregoś z panów resortowymi, chcę powiedzieć, że tych szkół mogłoby już nie być w resorcie rolnictwa. Podam państwu przykład z mojego Pułtuska. Zanim oddałem szkołę... To znaczy siedząc po przeciwnej stronie jako starosta i przewodniczący zarządu powiatu – bo był przedstawiciel Skarbu Państwa i ja – niejako sam sobie oddawałem szkołę u notariusza, byłem tam niejako w dwóch osobach, tak to czasami jest. Do czego zmierzam? O ile dobrze pamiętam, to trzy szkoły ponadgimnazjalne kosztowały mnie mniej – mam tu na myśli utrzymanie i całą troskę – niż jedna szkoła rolnicza w zespole szkół rolniczych w Gołdkowie. Było tak z powodu infrastruktury i pewnych innych pozostałości. I skoro padła propozycja, że resort jest w stanie przejąć część szkół – była tam pewna idea dotycząca, o ile dobrze pamiętam, zmiany art. 5a ustawy o systemie oświaty – to po prostu to uczyniłem. I uczyniły to inne samorządy w Polsce – też te, które borykały się z trudnościami. Mało tego, powiem państwu, że żeby nie utożsamianie się z terenem większości radnych powiatowych, to większość szkół w środowisku wiejskim byłaby

dawno zlikwidowana. Była tutaj jednak pewna presja. Dlaczego? Po prostu wtedy nie było chętnych do tych szkół. Nie było też wtedy jeszcze programu unijnego, nie trzeba było spełniać pewnych warunków, żeby pozyskać takie czy inne środki finansowe. Osobiście utworzyłem trzy klasy wojskowe, podpisując umowę z jeszcze wtedy funkcjonującą szkołą łączności w Zegrzu. I prowadziłem te dziewczyny tak – bo to one stanowiły połowę uczniów – żeby były przygotowane do służby w wojsku. Tak to jest. Ratowaliśmy się w różny sposób, żeby uzyskać subwencję, bo ona zawsze idzie za uczniem.

Jednym z przyczynków przejmowania tych szkół przez resort było to, że one w perspektywie kilku lat mogłyby być zlikwidowane. Tutaj była też kwestia dostępności programów unijnych, bowiem aby pozyskać w ich ramach środki finansowe, trzeba jednak spełnić pewne warunki. Mam przykłady funkcjonowania tych szkół w ostatnich latach, chodzi o to, że są takie miejsca w Polsce, z których do szkoły rolniczej – one teraz się nazywają się zespołami szkół centrum kształcenia rolniczego – czy do innej szkoły jest bardzo daleko. Po prostu uczeń z terenu wiejskiego nie ma możliwości uczestniczenia w zawodzie, nad którymi pieczę ma resort rolnictwa, a których, zgodnie z wykazem MEN, jest dwadzieścia siedem. I dlatego mówię wprost o tym, że niektóre szkoły prowadzone przez resort... Szanowni Państwo Senatorowie, nawet biorąc pod uwagę liczbę uczniów, ponad dwanaście tysięcy, i liczbę oddziałów, sześćset trzydzieści pięć, łatwo policzyć, że jest mniejsza liczba uczniów w oddziałach, a generalnie szkoły zawodowe i tak są drogie w utrzymaniu, co wiąże się z tym podziałem na grupy. W tym gronie wiemy, o czym mówię. Dlatego myślę, że idea przejęcia szkół była słuszna.

Dalej. Od marca czy kwietnia, o ile dobrze pamiętam, roku 2008 – nich pani dyrektor mnie poprawi, jeśli się mylę – obowiązuje dezyderat rządu, że ten proces po przyjęciu czterdziestu pięciu szkół zostaje wstrzymany. Powiem państwu jedną rzecz: zabrakło wtedy dbałości o to, żeby te szkoły były rozmieszczone w całej Polsce. Chyba w zachodniopomorskim jest jedna albo wcale...

(Głos z sali: Nie, to w pomorskim nie ma żadnej.)

W pomorskim, przepraszam. A w świętokrzyskim, lubelskim i, o ile dobrze pamiętam, mazowieckim i łódzkim, jest nimi nasycenie.

Do czego zmierzam? Do tego, że sama idea była słuszna. I idziemy w takim kierunku, żeby te szkoły pełniły w środowisku wiejskim nie tylko funkcje typowo edukacyjne, ale też inne, na przykład kulturowe. Wiadomo, czym jest szkoła na wsi. Jak powiedziałem, ja współczuję każdemu wójtowi, który idzie na zebranie wiejskie w remizie i musi powiedzieć: wiecie co, mam zamiar zlikwidować szkołę. Ja mu naprawdę współczuję, ale nie da się nie liczyć środków finansowych na edukację. Powiem państwu tak: wiem, że był taki rok w Warszawie, że dołożono ponad miliard złotych! Tu! Ale szkoła była i z jednej strony, i z drugiej strony ulicy. Byłoby przyzwyczajeniem, gdyby samorzady dokładały 10–20%, bo to dla nich i tak jest dużo, ale znam gminę, która dokłada prawie 40%. I temu wójtowi ja naprawdę współczuję. To jest też, wiecie, kwestia dostępności, a to z kolei łączy się z rozmieszczeniem dróg dojazdowych. Ja znam gminy, w których wójt otworzył jedną szkołę gminną i wszyscy go chwala, a inny wójt ma szkół siedem, robi bokami i wszystkich ma przeciwko sobie, bo co roku odżywa kwestia tego, że szkoła ma być zlikwidowana. Podam przykład gminy spod Wyszkowa...

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Panie Ministrze, mam prośbę. Mamy bardzo mało czasu, więc...)

...gdzie w jednym roku jest jedno dziecko, no i teraz pytanie, jak utrzymać taką szkołę.

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: ...Może wróciłibyśmy do tematu finansowania rolniczych szkół zawodowych, do tego, ono ma wyglądać.)

Dobrze.

Nasze szkoły rolnicze są finansowane z dotacji. Czterdzieści pięć szkół zostało przejętych w latach 2007, 2008 i 2009 i była taka sytuacja, która nieraz była przedmiotem dyskusji – choć nie wiem, czy w tej komisji, ale w komisji rolnictwa w Sejmie na pewno – mianowicie czasem brakuje nam środków. My przez te dwa czy trzy lata posiłkowaliśmy się dotacjami z rezerwy. Tak, Pani Dyrektor?

(Głos z sali: Z własnych środków.)

Z własnych środków.

Chodzi o to, że pula przyznawana nam w projekcie budżetu nie została zwiększona o potrzebną kwotę. Tak więc ten problem zawsze odżywał.

Panie Przewodniczący, tak jak powiedziałem, nie da się tak całkiem nie liczyć tych kosztów, ale pewne warunki też musieliśmy tym szkołom postawić, chodziło o nabór, o to, żeby były też pewne elementy rachunku ekonomicznego. Póki co, jak powiedziałem, te szkoły w ostatnich kilku latach zostały bardzo dobrze wyposażone w pomoce dydaktyczne. Przez dwa czy trzy lata spotkałem się z dwoma przypadkami chęci oddania szkół, argument był zawsze ten sam: Panie Ministrze, niech pan weźmie, bo ja nie dam rady jej utrzymać i jest już wniosek w starostwie... Nieważne, w jakim to było powiecie.

W czym jeszcze jest problem? W tym, że generalnie czeka nas niż demograficzny – już była o nim mowa, chyba wspomniał o tym pan minister Włodkowski. Przelicyłem to kiedyś i u mnie w powiecie do 2015 r., że tak powiem, ubędzie jedna szkoła. Po prostu musimy podjąć pewne działania reorganizacyjne, bo to nas nie ominie, choć, tak jak powiedziałem, musimy kształcić w tych zawodach, które są niezbędne i potrzebne w środowisku rolniczym.

I teraz, Panie Senatorze Cichosz, jeśli chodzi o zawód technika weterynarii, to nie jest kwestia tego, czy mamy otwierać technikum, czy nie, ale tego, że samorząd weterynaryjny ograniczył listę czynności, jakie mogą być wykonywane przez technika weterynarii. Taka jest prawda. Dzisiaj technik weterynarii – ja jestem po takiej szkole policealnej – jest od trzymania nie powiem czego przy zwierzęciu mającym chorobę Aujeszkiego. Tak, taka jest prawda, a ja po szkole w Sokołowie czterdzieści lat temu – przepraszam: trzydzieści – robiłem praktycznie wszystko.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

I to jest kwestia tego.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, nie, to jest kwestia właśnie tego, bo generalnie szkoły samorządowe są otwierane. Do nas też trafiały takie wnioski, chciano uruchamiać klasy weterynaryjne.

Teraz kwestia praktyk. I pan minister, i ktoś z państwa mówił, że z powodu likwidacji gospodarstw pomocniczych to zostało włączone w organizm szkoły. Pamiętajcie państwo, że Senat też chyba się tym zajmował, senacka komisja resortowa, i doprowadziliśmy do tego, że mamy teraz rachunek dochodów własnych. Pani Dyrektor, tak to się nazywa?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Wydzielony rachunek dochodów. Tak więc nie jesteśmy typowym PGR, bo dyrektor nie tylko zarabia, ale i wydaje. W ustawie pierwotnie był zapis, że szkoły samorządowe mogą tak robić, a szkoły resortowe już nie, uważałem, że była tu nierówność w traktowaniu organów. Zostało to jednak legislacyjnie załatwione w sensie pozytywnym. Jeśli chodzi o kwestię praktyk, to dzisiaj mamy gospodarstwa rolnicze, a może raczej przedsiębiorstwa, a nie gospodarstwa – to zależy od tego, kto i jak na to patrzy.

Kolejna kwestia. Nie wiem, jak odpowiedzieć na to pytanie dotyczące dostępności kolonii letnich... Ja nie wiem, jak kiedyś bywało, ale wiem, że po którymś raporcie NIK – jest tu jego przedstawiciel – Fundusz Składowy Ubezpieczenia Społecznego Rolników stał się instytucją działającą w ramach polskiego prawa publicznego. Na mocy przepisów ustawy o wolontariacie – nie pamiętam, jaki tytuł ma ta ustawa...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak. Tak więc na mocy ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie ustanowiono konkurs otwarty, czyli trzeba spełnić pewne warunki, a o podziale miejsc decyduje komisja. Mało tego, te kolonie – co jest bardzo istotne – są finansowane tylko i wyłącznie ze składek wypadkowych, macierzyńskich i chorobowych rolników. To składa się na pewną kwotę. Prezesem zarządu funduszu jest prezes KRUS, czyli de facto to KRUS jest organem, który decyduje o przydziale. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję za informację.

Mam pytanie: czy w tegorocznym budżecie wystarczy środków na przyszły rok 2012? Czy w 2012 r....

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...wystarczy środków na finansowanie rolniczych szkół zawodowych? Mam na myśli to, czy nie ma tu jakiegoś niebezpieczeństwa, bo w mediach są informacje, że budżet już się zaczyna okrawać. Tak więc przy okazji omawiania tego punktu mam pytanie, jak będzie wyglądało to finansowanie w 2012 r.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Tadeusz Nalewajk:**

Jeśli można... Pani zabierze głos za chwilę.

Panie Przewodniczący, jak mówię, znowu przejąłem działkę oświaty, bo przez pewien czas jej nie miałem. To znaczy na pewno jest tu kwestia tego, jaki będzie ten nabór. Podstawą jest tu to, ile zostanie utworzonych oddziałów, bo to oczywiście wiąże się z określonymi kosztami, które składają się na całość finansowania. O tym, ile mniej więcej mamy pieniędzy, powie pani dyrektor, bo ja nie uczestniczyłem w procesie ich zliczania. Dziękuję.

**Dyrektor Departamentu Finansów
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Aleksandra Szelałowska:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Otóż w roku 2011 zaplanowaliśmy na edukację w dziale szkolnym 141 milionów 496 tysięcy zł dla czterdziestu pięciu szkół – to jest duża kwota, ale jej wysokość odpo-

wiada potrzebom – a dla internatów zaplanowaliśmy 19 milionów 322 tysiące zł. Oprócz tego szkoły mogą dodatkowo z rachunku dochodów własnych pokrywać koszty funkcjonowania warsztatów, które powstały po zlikwidowaniu gospodarstw pomocniczych. I jeżeli odprowadzają do budżetu państwa dochody, wpływy ze zlikwidowanych gospodarstw pomocniczych, to wszystkie te środki są zwracane szkołom w formie dodatkowej rezerwy celowej. W tej chwili do Ministerstwa Finansów wpłynął pierwszy wniosek na zwiększenie wydatków w szkołach właśnie z tej rezerwy, czyli z art. 94.

Jest w szkołach jednak pewien problem, który wystąpi również w roku 2012. Otóż ze względu na ścisłą regułę budżetową nie możemy zmieniać wysokości kwot przeznaczonych na wynagrodzenia w paragrafach wynagrodzeniowych. I tutaj z roku na rok pojawia się taki problem, że pod koniec roku, w grudniu, dyrektorzy niektórych szkół mają przekroczenia w paragrafach wynagrodzeniowych i wypłacają pensje nauczycielom z paragrafów tak zwanych bezosobowych. I wszyscy mają tego pełną świadomość, my o tym wiemy, wiedzą o tym inspektorzy NIK, którzy przychodzą, aby nas skontrolować, wszyscy o tym wiedzą. Tak więc z pewnością mamy problem z zabezpieczeniem odpowiedniej wysokości wynagrodzeń dla nauczycieli. Oczywiście środki na nie są w bieżących paragrafach, jednak ze względu na regułę budżetową nie można przekraczać założonych kwot, czyli nie można zwiększać wynagrodzeń w szkołach. Dzisiaj jest to praktycznie nasz jedyny problem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Pani Dyrektor.

Problem zawsze powinno się chcieć rozwiązać, ale, jak rozumiem, powinien być stosowny wniosek – pytanie, czy tylko do rządu, czy również do parlamentu. Na pewno jesteśmy skłonni wysłuchać odpowiedzi.

(Dyrektor Departamentu Finansów w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Aleksandra Szelągowska: Myślę, że w czasie debaty budżetowej będziemy mogli pośilkować się tą propozycją.)

Bardzo chętnie skorzystamy z podpowiedzi. Zobowiązuję się nawet do zajęcia się tym. Tylko, żeby nie było, Pani Dyrektor, tak, że kiedy luźno dyskutujemy, to jest wszystko okej, a kiedy jest obecny pan minister finansów, to okazuje się, że mówicie: przepraszamy, wszystko jest dobrze i w porządku. Tak więc szanujmy się, bo ja podtrzymuję swoje słowo, że jestem gotów o tym dyskutować i pomagać.

Proszę, pan senator Grzegorz Wojciechowski. Jako następny głos zabierze pan senator Lucjan Cichosz.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Panowie Ministrowie!

Pierwsza rzecz: szkoły, które kształciły – bo nie wiem, czy jeszcze kształcą, kilka lat temu kształciły – w zawodzie rolnik ogrodnik. Okazuje się, że ten zawód jest nieprzydatny przy prowadzeniu gospodarstwa rolnego i w związku z tym osoba, która posiada taki zawód, musi uzupełnić swoje wykształcenie rolnicze, jeżeli na przykład ubiega się o środki z pomocy dla młodych rolników. Dlaczego akurat zawód rolnik ogrodnik jest nieprzydatny w rolnictwie?

(Głos z sali: To dziwne.)

No dziwne, dlatego chciałbym się tego dowiedzieć.

(Rozmowy na sali)

Tak, tak, przy restrukturyzacji. Taki wniosek zostaje odrzucony. Gdyby składał go albo rolnik, albo ogrodnik, to byłby przyjęty, ale gdy składa go rolnik ogrodnik, to już nie. Przyjmuje się, że taki człowiek nie może prowadzić gospodarstwa rolnego z uwagi na to, że posiada zawód absolutnie nieprzydatny do prowadzenia gospodarstwa.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ta szkoła na pewno funkcjonowała jeszcze jakieś pięć lat temu.

(Głos z sali: Rolnik ogrodnik?)

Rolnik ogrodnik, tak.

Pewien człowiek przyszedł do mnie do biura, skserowałem sobie jego dyplom, a na nim było napisane „rolnik ogrodnik”.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ta szkoła podlegała ministerstwu edukacji, nie ministerstwu rolnictwa.

Druga rzecz: szkolnictwo zawodowe. Lat temu kilkanaście czy kilkadziesiąt przedmiotów zawodowych bardzo często uczyli mistrzowie z zakładów pracy, bo było tak, że jak gdzieś był jakiś zakład – na przykład w Rawie Mazowieckiej były zakłady mięsne, a więc była i szkoła mięsna – to mistrzowie z tego zakładu uczyli w szkole zawodowej. Były zakłady narzędziowe, to mistrzowie z tych zakładów uczyli w technikum mechanicznym. Obecnie system awansu nauczycieli uniemożliwia dobrym fachowcom z przemysłu pracę w szkole z uwagi na to, że dostają taką pensję jak stażysta i ona zawsze będzie taka, bo on ma z młodzieżą nie więcej niż cztery czy pięć godzin. Tak więc taki mistrz może całe życie mieć taką stawkę jak stażysta.

Następna sprawa, na którą chcę zwrócić państwa uwagę, została już poruszona, a chodzi o liczbę godzin. Kiedy zaczynałem swoją edukację – tutaj wrócić może nie do bardzo starych czasów, ale do starych – to przez pierwsze dwa lata było piętnaście godzin przez sześć dni w tygodniu; przez kolejne dwa lata było dwadzieścia jeden godzin, a później było ich chyba dwadzieścia pięć. I dochodziła ich liczba do dwudziestu chyba ośmiu godzin, mimo że szkoła była sześć dni w tygodniu.

W tym roku popatrzyłem na to, jak wygląda teraz matura, i zwróciłem uwagę na to, że niektórych działów, na przykład z matematyki, nie ma. Ja zdawałem matematykę, bo zdawałem nową maturę – co prawda, to było trzydzieści parę lat temu – z obowiązkową matematyką. I okazuje się, że ta matematyka jest teraz kulawa, brakuje w niej wielu działów, które ja musiałem znać, na przykład nie ma rachunku całkowitego, różniczkowego i jeszcze kilku innych rzeczy. Tak więc mimo że jest więcej godzin edukacyjnych, jest jakby coraz mniejszy zakres programowy. Zadałem sobie trud i policzyłem liczbę definicji z takiego przedmiotu jak podstawy przedsiębiorczości i wyszła mi większa liczba definicji od definicji, które są łącznie w matematyce, fizyce i chemii. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Pan senator Cichosz, proszę.

Senator Lucjan Cichosz:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo Ministrowie, Panowie! Szanowni Państwo Senatorowie!

Wracam do kwestii szkół. Widzę, że ministerstwo reprezentuje samorządy powiatowe, ale ja też reprezentuję samorząd powiatowy, bo w czasie, kiedy te szkoły były przejmowane, byłem wicestarostą. Tak więc wracam do kwestii finansowania szkół rolniczych. Chwała za to, że resort przejął czterdzieści pięć placówek, ale jednak, w obawie przed likwidacją szkół, które kształcą we wspomnianych kierunkach, należałoby coś zmienić. Tutaj chodzi o to, o czym powiedział pan minister, że powiaty wykorzystują subwencję nie na cele oświatowe. Czy w tej sytuacji rząd nie jest w stanie przesłać pieniędzy tak, żeby były one jednak wykorzystane na ten cel? Sądzę, że jest w stanie. Na pewno w szkołach rolniczych brakuje pieniędzy, a w powiecie są one w jednym garnuszku i są różnie dzielone. I z tym może być problem, bo każdy dyrektor chce, żeby było po równo, szkoły ogólnokształcące chciałyby dostać tyle samo co szkoły kształcenia rolniczego. Sądzę, że nawet to nie jest taki duży problem...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...bo problem będzie dopiero wtedy, kiedy te szkoły znikną z obszarów wiejskich.

Panie Ministrze Nalewajk, był kiedyś zawód felczera...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, tylko że już go nie ma, bo nie ma kształcenia. Do zdobycia tego zawodu nie trzeba było kończyć studiów. Dzisiaj lekarze weterynarii nie mają co robić i to jest fakt. Jeżeli mogę użyć porównania, to – mój Boże! – kiedyś byli znachorzy...

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Panie Senatorze, proszę skracać, bo już następna komisja wchodzi.)

Dziękuję serdecznie.

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Proszę skrócić swoją wypowiedź.)

Jeśli zaś chodzi o przydział miejsc na koloniach, o kryteria konkursu, to chciałbym od pana ministra otrzymać odpowiedź na piśmie. Ja nie wiem, jak ten konkurs jest organizowany, kto go wygrywa, jakie obowiązują w nim zasady i kryteria. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę państwa, rozumiem, że dzisiaj już wszyscy, którzy chcieli zabrać głos, to zrobili.

Proszę teraz panów ministrów o krótkie podsumowanie. Mamy dosłownie pięć minut czasu, inne komisje czekają aż zwolnimy tę salę. Musimy ją zwolnić też dlatego, że mamy posiedzenia innych komisji.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej

Zbigniew Włodkowski:

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

Muszę powiedzieć, że pan senator, niestety, minął się trochę z prawdą, ponieważ ustawa o systemie oświaty zawiera zapis mówiący o tym, że w szkole zawodowej nauczyciela praktycznej nauki zawodu można zatrudnić z rynku pracy...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przepraszam, a o co?

(Senator Grzegorz Wojciechowski: O przedmioty praktyczne...)

Również do nauczania teoretycznych przedmiotów zawodowych, czyli tej części teoretycznej, można zatrudnić specjalistę z rynku pracy i bez względu na jego poziom

wykształcenia – tu najważniejsze są jego umiejętności zawodowe – będzie on otrzymywał wynagrodzenie na poziomie wynagrodzenia nauczyciela dyplomowego, nie nauczyciela stażysty. Czyli jest taki zapis, który umożliwia ich zatrudnianie. Ponadto uruchomiliśmy projekty konkursowe – one odbywają się już od trzech lat – adresowane do absolwentów technicznych uczelni wyższych. W ten sposób oferujemy im wykształcenie pedagogiczne, które umożliwia im pracę w szkołach zawodowych jako nauczycieli teorii i praktyki zawodu.

Odniosę się też do kwestii matury, bo zdawaliśmy ją mniej więcej w tym samym czasie. To trzeba pamiętać o tym, że kiedy my zdawaliśmy maturę, to przystępowało do niej mniej więcej 20–30% populacji danego rocznika. Wiem, że za czasów ministra Handkego przystępowało do matury mniej więcej 50%, a dzisiaj przystępuje do niej ponad 70% młodych ludzi. I wtedy, kiedy to było 30%, to była elita. Elita przystępowała do matury.

(Głos z sali: Czy dalej nie może być tej elity?)

Dzisiaj jest masowość i my nie możemy tego jakby zabronić.

(Senator Grzegorz Wojciechowski: Podstawa była rozszerzona, program był rozszerzony.)

No tak, bo wtedy była jedna. Na kongresie pojawiły się też głosy, zresztą ze strony byłych ministrów edukacji, czy w ogóle kryterium zdawalności matur jest potrzebne, no ale to już jest dysputa filozoficzna.

Subwencja celowa. Panie Senatorze, my rozważaliśmy wprowadzenie subwencji celowej, branżowej, chcieliśmy ustalić wagi branżowe, ale na to nie zgadza się Związek Powiatów Polskich. Mianowicie, jak pan senator wie, subwencja oświatowa trafia do samorządu powiatowego i tam następuje jej podział. Z tych środków realizowanych jest wiele zadań, zaspokajane są niejako globalne potrzeby samorządu. Myślę, że rozwiązaniem problemu jest tutaj dobra współpraca z pracodawcami, którzy coraz bardziej otwierają się na uczestniczenie w procesie kształcenia zawodowego.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu ministrowi.

Rozumiem, że odpowiedź na pytanie skierowane do pana ministra rolnictwa ma być na piśmie.

Czy pan minister chce coś jeszcze dodać?

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Mam tylko prośbę do pana senatora Wojciechowskiego. O ile dobrze pamiętam, to wszystkie były zawody rolnicze zostały wpisane w prowowskie rozwiązania pod względem kwalifikacji, jakie trzeba mieć, żeby uzyskać, założymy, wsparcie z programu dla młodego rolnika. Jeśli ma pan konkretny dyplom, nie wiem, technika ogrodnika...

(Głos z sali: Rolnika.)

...czy rolnika... przepraszam – wróć! – rolnika ogrodnika, to niech pan da nam ksero tego, to...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Nie, nie jako ciekawostkę, tylko my to wyjaśnimy. Nonsensem byłoby niewpisanie w działanie prowowskie byłych zawodów rolniczych, to już byłaby jakaś paranoja.

(Senator Lucjan Cichosz: Chodzi o to, że właśnie nie było...)

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Senator Grzegorz Wojciechowski: Albo rolnik, albo ogrodnik – trzeba zmienić zawód.)

Nie, nie, ale...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak jak mówię, niech pan złoży to na piśmie, a my odpowiemy.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Panie Ministrze, bardzo dziękuję.

Również dziękuję panu ministrowi edukacji narodowej i osobom mu towarzyszącym.

Bardzo dziękuję wszystkim za aktywną pracę w naszej komisji.

W związku z tym, że wyczerpaliśmy porządek obrad, zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Jeszcze raz państwu dziękuję.

(Koniec posiedzenia o godzinie 19 minut 03)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851